Po konfiskacie nakład drugi.

Wydanie poranne.

Przedpłata. na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata. na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 9. **Kraków, Poniedziałek dnia 13 Stycznia 1902.** **Rok X.**

Rząd i namiestnik.

„Gazeta Narodowa“, której półurzędowe stosunki są publiczną tajemnicą, zaprzecza naszym doniesieniom o możliwości przesilenia w urzędzie namiestnikowskim. To zaprzeczenie jest jednak także potwierdzeniem naszych informacyj. Nasz korespondent wiedeński podniósł bowiem, że są w stolicy żywioły, pragnące zastąpić hr. Pinińskiego jakimś urzędnikiem z biur centralnych, któryby był podatnem narzędziem w rękach rządu. To samo prawie dosłownie zaznacza „Gazeta Narodowa“. Jeżeli te żywioły chwilowo nie zdołały obalić namiestnika, to z pewnością nie zaniechają swej kreciej roboty. „Stosunek hr. Pinińskiego do prezydenta ministrów dra Koerbera, pisze „Gazeta Narodowa“, był i jest bardzo dobry“. Wartość tego twierdzenia będziemy mogli zapewne wkrótce ocenić. Naszem zdaniem nawet gdyby hr. Piniński, powodowany jakiemiś osobimi względami, chciał ustąpić, rząd powinien dołożyć wszelkich starań, aby go zatrzymać; śmiało można powiedzieć, że cały kraj stoi po stronie namiestnika i uważałby jego ustąpienie za wynik wszechniemieckiej intrygi, inspirowanej w Berlinie. Zresztą rozstrzyga tu nietylko sympatja społeczeństwa, ale także powaga państwa, która po prostu zmusza dra Koerbera do utrzymania „bardzo dobrych stosunków“ z hr. Pinińskim. Źleby było z Austrją, gdyby w niej dyktowali prawa przyjaciele takiego Wolffa lub Schoenerera, którzy są niczem więcej tylko ajentami wszechniemieckiej propagandy. Dlatego wierzymy chętnie oświadczeniom „Gazety Narodowej“ i sądzimy, że przesilenie namiestnikowskie jest na razie zażegnane, ale już samo przypuszczenie możliwości zmiany w najwyższym urzędzie wielkiego kraju koronnego wskutek obcej interwencji, wywołało wszędzie uczucie niesmaku i goryczy.

Wiece ruskie.

Zapowiedziane wiece w sprawie założenia odrębnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie, rozpoczęły się już w Uhnowie i Łanczynie. Przebieg ich był jednakowy. Zwołani lub sprowadzeni przez księży włościanie, wysłuchali w milczeniu wywodów mowcy i podpisali następnie, po większej części znakiem Krzyża św., jako analfabeci, petycję domagającą się ruskiego uniwersytetu. W Uhnowie miało się wydarzyć nawet dość komiczne nieporozumienie pomiędzy urzędnikami wiecu, a tymi co wiec zwoływali. Przypuszczamy, że agitatorowie nie poprzestaną na tych dwóch próbach, i że wieców podobnych będziemy mieli więcej, nie sądzimy jednak, aby sprawa ruska cokolwiek na tem zyskała.

Pominąwszy komiczną stronę takich zgromadzeń, gdzie włościanie, nieumiejący ani czytać ani pisać, uchwalają rezolucje o założeniu uniwersytetu, o którym nie wiedzą zapewne czem jest i do czego ma służyć podnieść trzeba jeszcze jedną okoliczność. Oto naród, stojący na tym stopniu cywilizacji i oświaty, co naród ruski, powinien rozpocząć dzieło odrodzenia od dołu a nie od góry. Kto zna chłopa ruskiego, ten wie, że nie jest on ani oszczędnym, ani pracowitym, ani nie nawykłym do czystości i porządku, że smutki swoje i żale topi zwyczajnie w wódce, a za powiernika swego i przyjaciela uważa przedewszystkiem żyda-karczmarza.

Po za tem stoi inteligencja ruska, złożona przeważnie z synów księży lub chłopów, przepojona nienawiścią do Polaków i usadzająca swój patrjotyzm głównie na podburzaniu i podniecaniu złych instynktów ludu. W tym stanie rzeczy i umysłów nie może być oczywiście mowy o spokojnem i rozsądnem traktowaniu spraw publicznych ani o pożytecznej pracy nad podniesieniem ludu. Całe działanie patrjotów ruskich jest zatem gorączkowe, gwałtowne i nieokreślone, pod hasłem „na perebij!“ na przebój!

Taka polityka może wiele zepsuć, niejedno wywrócić, ale nie zbuduje nic trwałego i pożytecznego.

Z tego powodu też, jakkolwiek jesteśmy usposobieni przychylnie dla rozwoju narodowości ruskiej, mniemamy, że agitacja za uniwersytetem ruskim jest nietylko przedwczesna, ale i dla Rusinów samych raczej szkodliwa.

Patrjoci ruscy uczyniliby lepiej o wiele, gdyby pracę swoją skierowali ku podniesieniu ludu wiejskiego, ku rozszerzeniu oświaty, ku wyplenieniu licznych nałogów, które chłopa ruskiego utrzymują w ciemnocie, zabobonach i niechlujstwie. Dokonawszy tej olbrzymiej, jak na teraz pracy, można będzie dopiero pomyśleć o zadaniach większych, o wyższej oświecie, której potrzeby lud ruski w tej chwili nie odczuwa jeszcze. Położenie Rusinów jest podobne do położenia Słoweńców. I u nich także są tacy, co domagają się założenia uniwersytetu w Lublanie, większość jednakże woli mieć dobre szkoły ludowe i średnie, niż najwyższy zakład naukowy, w którym brakowałoby i uczniów i profesorów.

Dr Koerber znalazł naśladowcę!

Mowa dra Koerbera z 17 października. — Hr. Bülow go naśladuje. — Spodlenie prasy liberalnej. — Kupić, nie kupić, potargować wolno.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Było to dnia 17 października roku przeszłego, zaraz na pierwszem posiedzeniu sesji jesiennej parlamentu austrjackiego.

Zaledwie dr Böhm-Bawerk przedłożył i objaśnił budżet państwowy na rok 1902, powstał dr Koerber, poczekał chwilę, aż się zbierze ilość dostateczna słuchaczów, powiódł okiem zadowolonem po tłumie zgromadzonych i — wygłosił mowę, w której groził, że Austrja pragnie utrzymać i podtrzymywać istniejące stosunki przyjazne, ale nigdy za cenę zbyt wygórowaną. Jeżeli ktokolwiek będzie starał się — pod płaszczykiem przyjaźni — Austrję wyzyskać i skrzywdzić, rząd austrjacki postara się temu zapobiedz.

W słowach dra Koerbera mieściła się niewątpliwie groźba. Lecz przeciwko komu? W Berlinie pisano, że to Budapeszt powinien był czuć się dotkniętym. Z Budapesztu doradzano Berlinowi, by się obraził. Nie ulega wątpliwości, że nad Sprewą wzięto sobie do serca pogróżki Koerbera.

Od 17 października do 8 stycznia zaszło dużo wypadków, a między gabinetami wiedeńskim i berlińskim zaszła wymiana not ustnych i piśmiennych, na razie jeszcze ukryta przed publicznością, lecz mająca wpływ niewątpliwy na ostatnią mowę kanclerza Rzeszy.

Dnia 8 stycznia wzorem Koerbera, niemal temi słowy, tylko ostrzej, buńczuczniej, po prusku, groził Bülow Austrji, że się potrafi bez niej obejść.

Co na to dzienniki wiedeńskie? Prasa, zowiąca się liberalną, przypomina handlarza domokrążcę. Wyrzuca się go drzwiami, w minutę oknem wraca — ofiaruje on towar przez okno. „Neue freie Presse“ płaczliwym tonem naprasza się, by Prusy przecież nie rozbijały trójprzymierza. Ani cienia godności, ani pojęcia o polityce nie posiada ów odłam publicystyki! Udaje on, że nie rozumie bardzo wyraźnego oświadczenia Bülowa, iż trójprzymierze już nie jest dla Niemiec koniecznością.

Słusznie z podobnego strusiego chowania łba pod skrzydło pokpiwa „Neues Wiener Journal“. Trudno wykreślić policzek otrzymany z dziedziny faktów, przybierając minę taką, jak gdyby to sąsiad dostał po gębie. Niemcy wyraźnie oświadczyły przez usta hrabiego Bülowa, że im obecnie niewiele zależy na Austrji.

W gruncie rzeczy pogróżka to tylko, mająca na celu wytargowanie od Austrji lepszych warunków, przełamanie jej oporu przeciwko traktatowi handlowemu na podstawie projektowanej taryfy celnej. Gabinet wiedeński jest zapewne mądrzejszym, niż jego prasa półoficjalna, owa prasa liberalna, o której powyżej mowa. Hr. Gołuchowski, który według „Fremdenblattu“ znajduje się w tak rozczulającej zgodzie z dr. Koerberem co do ruchu antypruskiego w Galicji, prawdopodobnie zgadza się z nim co do myśli przewodniej przemówienia z 17 października 1902 r.

Jeżeli tak, to odnowienie sojuszu opiera się na podstawach bardzo kruchych.

Podarunek dla Wiednia.

(„Galerja współczesna“. — My mamy się na nią składać. — Wiedeń zastrzega sobie przywileje. — Czego musi żądać Koło polskie).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

P. minister skarbu dr Böhm-Bawerk, który nigdy nie ma pieniędzy, by zaspokoić naglące, słusznie się nam należące żądania Galicji, przygotowuje iście monarszy podarunek z pieniędzy ogólno-państwowych dla bogatego Wiednia.

Oto owo miasto, zasobne w muzea, galerje i wszelkie inne instytucje użyteczności publicznej, ma otrzymać jeszcze i „Galerję sztuki współczesnej“ (Moderne Gallerie). W skład okazów mają wejść obrazy, dzieła sztuki graficznej, rzeźby, medale, plany i projekty architektoniczne, wybitne wyroby przemysłu artystycznego.

Skarb państwa zobowiązuje się płacić rocznie na utrzymanie i pomnażanie tej galerji 600.000 koron, podczas gdy wydział dolno-austrjacki decyduje się dodawać rocznie 20.000 koron, a Wiedeń tylko o 10.000 koron więcej niż Dolna Austrja, to jest 30.000 koron.

Mimo to Magistrat wiedeński i Wydział dolno-austryjacki roszczą sobie większe prawa, niż państwo. Dyrektorem może ministerjum oświaty zamianować tylko jednego z trzech kandydatów, przedstawionych przez miasto i kraj. Jeżeli przypomnimy sobie, że dzisiejszy zarząd Wiednia, kładąc nacisk na niemiecki charakter miasta, wymaga od każdego kandydata na posadę przyznania się do narodowości niemieckiej, — to spostrzeżemy, że otrzymanie posady w instytucji, utrzymywanej niemal wyłącznie przez państwo, dla nieniemca będzie niemożliwem. Tak samo i na skład kuratorjum nadzorczego Wiedeń chce zastrzedz sobie wpływ przeważny. W owem kuratorjum musi zasiadać obowiązkowo dwóch przedstawicieli Dolnej Austrji i trzech przedstawicieli Rady miejskiej wiedeńskiej; z sześciu artystów jednego przedstawia kraj, dwóch Wiedeń.

O uwzględnieniu krajów koronnych niema mowy w projektowanym statucie, choć ta galerja, utrzymywana głównie przez państwo, ma odtwarzać rozwój i dzieje sztuki w Austrji od początku panowania Franciszka Józefa.

Praga czeska dostała w czerwcu roku przeszłego fundusze na założenie wspaniałego muzeum Sztuki. Obecnie taki sam podarunek ze skarbu państwa ma otrzymać Wiedeń. Kraj bogaty i miasto bogate zdobędą pożyteczne instytucje o doniosłości cywilizacyjnej, cudzym kosztem. A Galicja, największa prowincja monarchji, ofiara burz dziejowych, groszem własnym, wydartym formalnie strawie codziennej, musi dźwignąć podobnego rodzaju zakłady. Muzeum Narodowe, Towarzystwo Sztuk Pięknych w Krakowie narodu sam sobie. Rząd nie dorzucił nam ni grosza złamanego!

„Galerja współczesna“ w Wiedniu może przecież powstać dopiero wtedy, gdy parlament za-

twierdzi przeznaczoną dla niej zapomogę, wstawioną w budżet ministerjum wyznań i oświecenia publicznego. Należy ufać, że Koło polskie, zapewniwszy sobie sprzymierzeńców, zgodzi się na głosowanie za ową zapomogą tylko pod dwoma warunkami:

1. Minister skarbu przekaże budżetowi ministerjum oświaty roczną zapomogę 30.000 koron na powiększanie Muzeum Narodowego w Krakowie.

2. Do kuratorjum będą powołani przedstawiciele Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie i delegat malarzy czeskich, przedstawiony przez wydział krajowy czeski. Ten drugi warunek powinien dostarczyć rękojmię, by do Muzeum, mającego być odźwierciedleniem całej sztuki współczesnej w Austrji, nie zakupywano wyłącznie dzieł niemieckich. Prócz szkód materjalnych, wyrządzanych malarzom słowiańskim, ów system fabrykowałby sztucznie ideę, że po za prowincjami niemieckiemi Austrji, sztuka nie istnieje; od Lundenburga, a co najwyżej od Przyrowa zaczyna się dzicz.

Że taki system w Wiedniu i wśród Niemców się uprawia, dowodem ów poseł narodowo-niemiecki, który twierdził w Izbie poselskiej pod koniec listopada, że w ciągu 1900 r. w granicach Austrji obok dwudziestu kilku tysięcy publikacyj niemieckich ukazało się zaledwie trzysta kilkanaście w językach słowiańskich. Żądać, byśmy jeszcze płacili Wiedniowi za wyrabianie nam opinji barbarzyńców, równa się nadużywaniu naszej cierpliwości.

Niezrozumiały wyrok.

Jeden z krakowskich dzienników doniósł, że p. Kasper Wojnar, właściciel księgarni w Krakowie, pozbawiony został, na mocy uchwały oficerskiej Rady honorowej, stopnia oficera rezerwowego, a to z tego powodu, że jako narodowy polski agitator udał się do Rosji i zajmował się tam rozszerzaniem zakazanych książek, wskutek czego popadł w konflikt z władzami rosyjskiemi, a dalej dlatego, że także w Austrji bierze czynny udział w życiu politycznem i wdaje się w takie stosunki, które nie licują z honorem oficerskim.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Przeciw obciążaniu gmin przez państwo.

Od dawna upominają się gminy o wynagrodzenie im przez państwo wydatków, wykładanych na sprawowanie tak zwanego poruczonego zakresu działania. Starania te mimo obietnic rządu nie odniosą niewątpliwie skutku, bo przy rosnących wydatkach państwa na wojsko, inwestycje, podwyższanie pensji i kreowanie coraz nowych urzędów, nie ma się co łudzić, że państwo nie odda gminom kilkunastu miljonów rocznie, bo tyle wynoszą wydatki magistratów i gmin w Austrji. Skoro tak jest, to należy przynajmniej na to baczyć, aby państwo nie nakładało nowych ciężarów na gminy. Tymczasem weszło w zwyczaj, że państwo nawet dla instytucyj, których koszt samo ponosić winno, żąda pomocy gmin, n. p. na założenie gimnazjum lub innej szkoły średniej, żąda gruntu za darmo lub po niskiej cenie; tworzy sąd przemysłowy, żąda lokalu darmowego od gminy; przeprowadza reambulację mapy katastralnej, ta sama historja.

Obecnie znowu założenie urzędów do cechowania wodomierzy, czyni zależnem od dostarczenia przez gminę lokalu! Zwracamy uwagę naszych posłów, aby przy uchwalaniu ustaw baczyli na nieobciążanie dalsze gmin. Szczególniej przy uchwaleniu nowej ustawy wojskowej na dalsze dziewięciolecie należy z ustawy tej wykreślić ustępy nakładające na gminy rozmaite koszta i ciężary, a zostawić ponoszenie tych kosztów skarbowi wojskowemu. Zamiast beznadziejnych memorjałów i petycyj o wynagrodzenie gmin, ograniczenie ustawowe tych ciężarów gminnych, a w szczególności nie nakładanie nowych, przyniesie przynajmniej rzeczywistą ulgę, zmniejszenie, skoro zupełne uchylenie nie jest możliwe. *Dr K. B.*

Nowe środki antypolskie.

W wczorajszych telegramach donieśliśmy o nowych środkach antypolskich, które zaproponował minister skarbu Reinbaben w swojem e x p o r e finansowem. Wszystkie te środki, jak przekonuje niżej przytoczona mowa Reinbabena zmierzają głównie do napchania kieszeń hołocie Niemieckiej. Warto przypomnieć, że dwa lata temu zapewniał Reinbaben, że „pragnieniem rządu jest uczynienie wszystkich obywateli nawet Polaków szczęśliwymi“. Posłuchajcież tego programu uszczęśliwienia obywateli polskich.

„Na poparcie niemczyzny w dzielnicach z mięszaną ludnością wyznaczono w etacie 4 miliony marek więcej. O stanowisku rządu w kwestji polskiej będzie można jeszcze mówić w ciągu obrad etatowych. Ja więc omówię tylko odnośne pozycje etatu — nie mogę jednak uchylić się od uwagi, że fujarki pokojowe, które tutaj w izbie rozbrzmiewają ze strony polskiej bynajmniej nie są w zgodzie z ostremi (schrill) tonami, jakie ku nam się odzywają w prasie polskiej i w Towarzystwach polskich.

Tony te wyrażają zawsze namiętną nienawiść do wszystkiego, co niemieckie (bardzo słusznie! na prawicy). Co rok zwracaliśmy uwagę na to, że jeżeli w ten sposób ze strony prasy (?) polskiej siać się będzie burzę, to zbierać będzie trzeba burzę, i znajdujemy się też w stadjum zbierania burzy.

Sądzę jednak, że to będzie miało dwie dobre strony. Najprzód dowodzi to słuszności tej polityki rządu w ostatnich latach i umocni rząd w dalszem jej prowadzeniu, z drugiej strony wyjaśni się ludności w kraju, do czego ruch polski zmierza i jakie agitacje są tu czynne. Mam nadzieję, że wszyscy Niemcy w dzielnicach z ludnością polską wskoczą na wały i bronić będą każdego cala ziemi niemieckiej (!) przeciw napierającemu polonizmowi. (Żywe oklaski). To jest zadaniem każdego z osobna, nie państwa. Natomiast jest zadaniem państwa, żeby Niemcom wzmacniał tyły. Temu celowi służy fundusz, oddany do dyspozycji naczelnym prezesom. Oni bowiem najlepiej będą wiedzieli, jak temi pieniędzmi rozporządzać. Mają być one przeznaczone na niemieckie domy towarzyskie, i na zapomogi dla rzemieślników. Z funduszu tego ma korzystać także naczelny prezes Prus Wschodnich, ponieważ i tam agitacja polska usiłuje pozyskać spokojną ludność tamtejszą. Rząd subwencjonować będzie także Towarzystwa urzędnicze w Poznańskiem“.

W dalszym ciągu mowy Reinhaben usiłuje podjudzić na Polaków. Niemców-katolików: „Znajdziecie panowie w etacie pozycją, wyznaczającą

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

11 (Ciąg dalszy)

Byliśmy wszyscy już prawie pewni, że znajdujemy się w jakiejś innej okolicy Księżyca, a nie na „Sinus Medii“. Należało nareszcie zrobić dokładne pomiary, dla oznaczenia długości i szerokości księżycowej punktu, w którym się znajdujemy.

Po krótkim posiłku wzięliśmy się zaraz do pracy. Piotr nastawił instrumenta astronomiczne. Środek tarczy ziemskiej odchylony był od zenitu o 6° ku wschodowi i 2° ku północy; znajdowaliśmy się zatem pod 6° zachodniej długości i 2° poł. szerokości księżycowej, to znaczy na krańcu „Sinus Medii“, obok krateru „Mosting“. Co do tego nie mogło być wątpliwości: pomiary były bardzo dokładne.

Postanowiliśmy tedy ruszyć dalej, nie zmieniając kierunku.

Jużeśmy mieli puścić się w drogę, gdy w tem Varadol zawołał:

— A nasza armata! zostawiliśmy armatę!

Istotnie, teraz dopiero przypomnieliśmy sobie, że armata nasza, jedyny i ostatni środek porozumienia się z mieszkańcami Ziemi, została wraz z nabojem i kulą przy grobie O'Tamora. Śmierć jego i pogrzeb tak nas w chwili wyruszenia oszołomiły, że zapomnieliśmy zabrać ze sobą tak cennej dla nas armaty. Była to strata niepowetowana, a tem dotkliwsza, że po zerwaniu telegraficznego połączenia, to była ostatnia nić, która nas wiązała z Ziemią. Uczuliśmy się nagle tak bezbrzeżnie osamotnieni, jakgdybyśmy się o setki tysięcy kilometrów oddalili w tej chwili znów od globu, który jest już od nas o setki tysięcy kilometrów oddalony.

Pierwszą myślą naszą było wrócić i zabrać zostawioną armatę. Obstawał przy tem zwłaszcza Woodbell, utrzymując, że musimy się porozumieć ze Ziemią, aby powstrzymano dalsze zamierzone wyprawy, póki nie damy znać, żeśmy znaleźli tutaj warunki do życia.

— Jeśli my mamy zginąć — mówił — poćóż mają ginąć jeszcze i inni. Wszak wiecie, że tam na Ziemi bracia Remoguer są gotowi do drogi. Oczekują od nas wieści telegraficznej, ale nasz aparat nie funkcjonuje. Trzeba ich powstrzymać przynajmniej do czasu.

Jednakże nie łatwo było wrócić. Przedewszystkiem wobec olbrzymiej podróży, jaką mamy przed sobą, każda godzina jest dla nas droga, gdyż w razie powtarzanych zwłok zapasy żywności i powietrza mogą się wyczerpać, a wtedy bylibyśmy skazani na niechybną zgubę. I tak z powodu choroby O'Tamora musieliśmy się dość długo zatrzymać, a wiedzieliśmy, że jeszcze nieraz upał lub mróz powstrzymają nas w pochodzie na całe dziesiątki godzin. Powtóre który z nas mógł zaręczyć, że trafimy do miejsca, gdzie armata została?

Varadol starał się usunąć skrupuły Tomasza. Wszak bracia Remoguer, mówił, nie wyruszą w drogę, nie otrzymawszy wiadomości od nas. — Zresztą nie wiadomo, czy wystrzelona kula upadnie na Ziemi w takiem miejscu, gdzie ją będzie mógł ktoś znaleść — a zatem depesza bardzo łatwo może nie dojść do rąk, dla których będzie przeznaczona.

Przypomniała się nam i ta okoliczność, że z armaty, zbudowanej wyłącznie dla pionowego strzału, możemy korzystać tylko w bliskości środka księżycowej tarczy, gdzie Ziemia znajduje się w zenicie nad nami. Na strzał paraboliczny z innego miejsca Księżyca siła naboju nie wystarcza, a choćby wystarczała, to nie mamy sposobu ustawienia armaty tak dokładnie, abyśmy mogli być pewni, że kula, biegnąc po linji krzywej, mimo to nie ominie swego celu, Ziemi. Tak więc postrzymawszy jednym strzałem dalsze wyprawy, nie moglibyśmy już potem posunawszy się ku krawędzi widocznej z Ziemi księżycowej tarczy, przyzwać drugim strzałem nowych towarzyszy w razie znalezienia pomyślnych warunków do życia. W ten sposób bylibyśmy skazani tutaj na wieczyste osamotnienie. Tymczasem, jeśli się teraz zdarzy, że bracia Runoguer mimo wszystko przybędą, to przywiozą może ze sobą silniejszy aparat telegraficzny i tak zyskamy towarzyszy i sposób stałego porozumiewania się z mieszkańcami Ziemi.

Te wszystkie względy przemawiały za tem, aby nie tracić czasu na poszukiwaniu armaty, w istocie mało dla nas przydatnej. Po krótkiej zwłoce tedy ruszyliśmy w dalszą drogę.

Upłynęło znów dwadzieścia cztery godzin i mieliśmy już około stu trzydziestu kilometrów drogi poza sobą. Słońce już 28° nad horyzontem i ciepło wzmagało się ciągle. Zauważyliśmy przy tem ciekawe zjawisko. Podczas gdy ściana wozu oświetlona słońcem była tak rozgrzana, że parzyła niemal, strona, od słońca odwrócona, zimna była jak lód. Uczucia mrozu doznawaliśmy także za każdym razem, gdyśmy wjechali w cień jakiego cypla skalnego, których coraz więcej spotykaliśmy po drodze. Powodem tych gwałtownych przejść ciepła i zimna jest tu brak atmosfery, która na Ziemi zmniejsza wprawdzie bezpośrednią siłę słonecznych promieni, ale zato ogrzewając się sama, rozprowadza ciepło równomiernie i zapobiega zbyt szybkiemu jego ubytkowi przez promieniowanie.

Z tego samego powodu każdy cień jest tutaj nocą. Światło, w atmosferze nie rozproszone, dociera tylko do tych miejsc, które są wystawione na działanie słonecznych promieni. Gdyby nie refleks rozświetlonych w słońcu gór i światło Ziemi, musielibyśmy za każdym razem, gdy wjeżdżamy w cień, zapalać elektryczne latarnie.

Przebyliśmy już owy pochyłą, gładką płaszczyznę i zaczęliśmy się zwracać ku zachodowi, aby okrążyć domniemany krater „Mosting“. Droga stawała się coraz cięższa i tylko z wielkim trudem i bardzo powoli mogliśmy się posuwać naprzód. (C. d. n.)

pierwszą ratę na niemiecko-kościelne probostwa. Musimy się oprzeć na niemieckim kościele, jak wogóle na wszystkiem, co niemieckie, bez względu na to, czy to są niemieccy protestanci, czy niemieccy katolicy. Właśnie kościołowi katolickiemu (to mówi protestancki minister!) grozi od polonizmu największe niebezpieczeństwo i dlatego potrzeba budować niemieckie kościoły i probostwa, aby owe strony zaopatrzeć w odpowiednich duszpasterzy (żandarmów kościelnych?). Obok kościoła chodzi nam także o szkołę. W tym celu urządzone zostaną trzy nowe seminarja nauczycielskie i dwa nowe seminarja dla nauczycielek.

Wreszcie wyznaczono w ekstraordynarjum 4 miljony marek jako I ratę 17 miljonów na zniesienie wałów poznańskich. Jeżeli się chce Poznaniowi pomódz do ekonomicznego rozwoju, to pierwszym tego warunkiem jest usunięcie uciskającego go pasa fortecznego i dostarczenie mu powietrza i światła. Chodzi tu o sprawę bardzo ważną dla rozwoju całej prowincji i zamieszkującej ją niemczyzny“.

„Dziennik Poznański“ oblicza, ile kosztować będą rząd te „nowe środki antypolskie“. Fundusz gadzinowy prezesów prowincyj podniesiono na 1 miljon marek. Zniesienia wałów fortecznych i zniwelowanie gruntów kosztować będzie 17 miljonów 250 tysięcy marek. Blisko miljona marek kosztować będzie nowe muzeum — na bibljotekę niemiecką wyznaczono przeszło 200.000 marek. Pomimo tak wielkiej hojności rządu niemieckiego wątpić należy, czy miljony te nasycą wieczysty głód „uciśnionej niemczyzny!“

Handel niemiecki w Polsce.

Warszawa, a za nią Królestwo Polskie nie na żarty rozpoczęła bojkot przemysłu pruskiego. Walkę tę zainicjowała „Gazeta Polska“, ogłosiwszy swojego czasu doskonale opracowaną ankietę co do wyrobów fabryk polskich w Królestwie, skąd taniej i wygodniej można zaopatrywać się w towar. Obecnie podaje ten sam dziennik interwiew z konsulem austrjackim w Warszawie bar. Henning O'Carrol. Celem rozmowy było poinformowanie Warszawy, w jakie wyroby zaopatrywać się może w Austrji, w jakich gałęziach przemysłu Austrja dorównywuje Prusom. Konsul zaznaczył, że sfery handlowo-przemysłowe austrjackie doskonale zdają sobie sprawę, że obecnie najdogodniejsza pora do nawiązania stosunków z Królestwem i cesarstwem.

Zaznajomienie się z rozwojem przemysłu austrjackiego i dla nas może mieć wielkie znaczenie. Jeżeli bowiem nasz przemysł nie może jeszcze wszystkich potrzeb zaspokoić, zwracajmy się raczej do firm austrjackich, a unikajmy pruskich. Nie dajmy się prześcignąć Królestwu!

W wyrobach zbytkowych przodują Czechy. Czechy trzymają też prym w wyrobach szkieł optycznych, które Wiedeń zużytkuje następnie do fabrykacji lornetek i t. p. przyrządów.

W wyrobach majolikowych, terrakotowych, skórzanych i żelaznych, Austrja dorównuje nawet Francji. Styrja zalewa świat cały kosami. Dzięki szeroko rozwinięte przemysłowi nafcianemu w Galicji, galicyjski wosk ziemny i cerezyna są uznane w całej Europie za najlepsze. Świetnie rozwinął się przemysł koszykarski, zarówno w Dolnej Austrji, jak w Galicji, zwłaszcza wyroby drobne, artystyczne. Meble gięte z drzewa bukowego, są specjalnością wiedeńską. Pruskie ołówki fabryki Fabera przewyższają austrjackie Harthmuthy. (Mamy doskonałą polską fabrykę ołówków znaną w całem Królestwie St. Majewskiego w Warszawie) Wysoko stoją w Austrji wyroby niklowe. Czechy, które przemysłowi austrjackiemu przodują, wyrabiają doskonałe narzędzia rolnicze, dalej maszyny potrzebne w cukrowniach. W Galicji, w Sanoku istnieje, jak wiadomo, akcyjna fabryka wagonów. Wagony kolejek elektrycznych w Krakowie i Lwowie pochodzą właśnie z tej fabryki.

Konsul zakończył rozmowę zapewnieniem, że nie wątpi on ani na chwilę, iż usiłowania nawiązania stosunków handlowych Królestwa z Austrją uwieńczone będzie bardzo pomyślnym skutkiem.

Poprzednio urządziła „Gaz. Polska“ interwiew z konsulem angielskim. Treść tego interwiewu wywołała wielkie zaniepokojenie w prasie pruskiej. Nawiązanie stosunków handlowych z Austrją przyjmą Prusy także z kwaśną miną.

ZE ŚWIATA.

Do parlamentu saskiego w Dreźnie wpłynęła tymi dniami niezmiernie oryginalna petycya. Chodziło w niej, ni mniej ni więcej, tylko o to, aby rząd przyznał lekarzom prawo zabijania chorych w razie, o ile uznają chorobę za nieuleczalną. Ma się rozumieć, że posłowie nie zastanawiali się nawet nad tym wnioskiem, stojącym w tak jaskrawej sprzeczności z kodeksem karnym.

* * *

Wiadomo, że siła wyobraźni ludzkiej jest bardzo wielka. Ojcowie nasi zaznaczyli to w dosadnem a powszechnie znanem przysłowiu o „kpie, który przez imaginację pojechał na koronację“, a praktyka życiowa stwierdza nieomal codziennie w wypadkach tak zwanego wmówienia w siebie choroby.

Do jakiego jednakże stopnia pewną myślą przejąć się można, dowodzi oryginalne doświadczenie, jakie przedsięwziął przed niedawnym czasem jeden z lekarzy londyńskich. Doświadczenie to o mały włos nie miało tragicznego końca, niewiele brakło bowiem, aby zostało opłacone ceną życia ludzkiego. Rzecz się tak miała: Wspomniany ów lekarz utrzymywał, iż silny, zdrowy i bynajmniej nie obdarzony wybujałą fantazją mężczyzna, może siłą wyobraźni jedynie dojść do stanu, graniczącego już prawie ze śmiercią. W tym celu zaproponowano pewnemu robotnikowi o herkulesowej postaci, aby pozwolił zbadać na sobie, jak długo człowiek może wytrzymać bez powietrza. Zbytecznem jest chyba dodawać, iż miał on zagwarantowane, że z chwilą, w której obserwatorzy zauważą pierwsze niepokojące oznaki, doświadczenie będzie przerwane. Robotnik zgodził się na te warunki za niewielką opłatą, wynoszącą około 100 koron.

Umieszczono go więc pod mocnym kryształowym kloszem, dookoła którego zasiedli lekarze i grono zaproszonych osób. Robotnik wchodząc, przekonany był, że za kilka chwil zabraknie mu oddechu, nie wiedział nic, że za pomocą ukrytej, bardzo dowcipnej maszynerji świeże powietrze miało wciąż dostęp do wnętrza klosza. I po kilku chwilach zaczął zdradzać żywy niepokój, znać było na nim wszelkie symptomaty człowieka, walczącego z brakiem powietrza. Następnie wpadł w szał. Rzucił się i począł rozpaczliwie bić kułakami o ściany klosza, ale grube szkło nie ustępowało, wreszcie upadł bez przytomności na ziemię.

Wtedy zebrani rzucili się szybko na pomoc. Cóż się jednak okazało. Aparat, który miał służyć do momentalnego podnoszenia klosza, nie funkcjonował, trzeba było rozbijać dopiero szkło żelaznymi drągami i ostatecznie z wielkim ledwo trudem udało się biedną ofiarę doświadczenia i własnej wyobraźni doprowadzić do przytomności.

Po zbadaniu zaś następnie maszynerji, dostarczającej świeżego powietrza, przekonano się, iż działała ona znakomicie i że o istotnem uduszeniu się, nie mogło być mowy.

* * *

Ostatnia powieść Górkiego „Troje“ przechodziła niezmiernie dziwne koleje losu. Autor rozpoczął druk jej na wiosnę roku zeszłego, ale przyszły rozruchy studenckie, Gorkiego zaaresztowano i rząd zakazał dalszego ukazywania się jego powieści. Po opuszczeniu więzienia Gorkij rozpoczął dalszą pracę nad niedokończonem jeszcze nawet dziełem ale w tym właśnie czasie rozchorował się i znowu musiał pracy zaprzestać. Wreszcie po rocznej przerwie dopiero, dotarł z powieścią do końca. „Troje“ w tych dniach ukazało się już w przekładzie niemieckim, po rosyjsku wyjdzie dopiero za pewien czas. Górkij chwycił się tego postępu, aby się zabezpieczyć od niepowołanych i niepłacących przytem tłomaczów. O jego szalonej popularności w Rosji może dać pojęcie ten fakt iż pierwszy nakład nowego romansu będzie drukowany w 30.000 egzemplarzy.

* * *

Niedziela nie jest weselszą w Stanach Zjednoczonych, niż w Anglji, dzięki jednak publicystyce, można ją spędzić przyjemnie. Każde szanujące się pismo stara się urozmaicić swój numer niedzielny. Opiszemy jeden. Rozmiar olbrzymi, gazeta liczy 126 stronnic wielkiego formatu, każda stronnica ma 7 szpalt. Cena stosunkowo niska — 25 cent. Ogłoszenia zajmują 50 stronnic; cztery stronnice poświęcone są zabawnym powiastkom dla dzieci; na karcie osobnej dołącza się utwór muzyczny; 5—6 stronnic poświęconych jest wyłącznie damom. Ryciny przedstawiają najpiękniejsze suknie, płaszcze, kapelusze, stroje balowe, noszone przez elegantki w ciągu tygodnia; są tam i ryciny z bielizną, pościelą i t. p. Pięć do sześciu stronnic poświęconych są teatrowi: sprawozdaniom i krytykom nowych utworów, ilustrowanym fotografjami i portretami artystów. Dwie stronnice korespondencyj z Paryża, Londynu, Berlina, Wiednia, z całego świata: plotki dworskie, wiadomości polityczne, interwiewy ze znakomitościami wszelkiego rodzaju. 20 stronnic, czysto amerykańskich, obznajmiających ze sprawami krajowemi. Każda wiadomość — naturalnie telegraficzna — zaopatrzona jest sensacyjnym lub dowcipnym nagłówkiem; ma się rozumieć — mnóstwo kaczek. Oto jedna: Pani Onerod, zamężna od lat siedmiu, obdarzyła swego męża czworaczkami. Zaczęła od bliźniąt, potem miała trojaczki, potem znowu bliźnięta, dwa razy po jednem dziecku, wreszcie czworo odrazu.

Chce rozwieść się z mężem, którego nazywa: „niedołęgą, do niczego“ (!), a ze swemi czworaczkami pokazywać się w muzeum, na dowód, co patrjotka może zrobić dla kraju. Dyrektor muzeum ofiarowuje jej po 300 dolarów tygodniowo. Dalej pod nagłówkiem: „Nowy dar“ znajdujemy wiadomość, że miljarder Carnegie ofiarował 50 miljonów dolarów na założenie nowego uniwersytetu w Stanach Zjednoczonych i przed śmiercią zamierza rozdać 2 miljardy na uniwersytety, szkoły i bibljoteki publiczne. Od tych cyfr można dostać zawrotu głowy. Następnie przerzucamy dział, poświęcony finansom i dowiadujemy się, że trzej królowie świata plutokratycznego: Vanderbildt, Gould i Rockefeller utworzyli trójprzymierze w celu nabycia i eksploatowania nowej linji kolejowej. Kilka miljardów zostało wrzuconych w ten interes. Drobniejsi giełdziarze nadstawiają ręce, w nadziei, że coś kapnie i dla nich. Tymczasem wynikają paniki i bankructwa. Dalej czytamy, że znana baletnica Fay Templeton wydała śniadanie dla śpiewaczki Liljan Russel na 12 nakryć u słynnego restauratora Dolmenico. Następują szczegóły gastronomiczne i cyfry — najciekawsza strona dla Yankesa. Pragnie on przedewszystkiem dowiedzieć się, ile co kosztuje. Otóż piękna Fay zapłaciła 2.500 dolarów; przeszło po 200 dolarów za nakrycie. Po olśnieniu nas zbytkiem, dziennik wzrusza opisem tragedji. Jakaś matka, nie mając chleba dla dzieci, zarżnęła wszystkie i siebie na końcu. Przechodzimy dalej do... humorystyki. Czytamy, że w Saint-Louis zawiązało się stowarzyszenie mężów-pantoflarzy. Kobiety są wykluczone. Następnie donoszą nam o srogiej urazie pani Smith. Po śmierci jej męża, dziennik miejscowy napisał: „Jan Smith przeniósł się w lepsze światy“. Wdowa upatruje w tem złośliwą aluzję do ich małżeńskiego pożycia i pozywa dziennik o oszczerstwo.

Najciekawszym bodaj jest dział ogłoszeń i reklam. Istnieje w Ameryce wielu pisarzy humorystycznych, którzy zarabiają duże pieniądze za redagowanie anonsów. Wszystkie prawie są ilustrowane. Oto reklama: „Odrodziciel ludzkości“. Na jednym obrazku widzimy chudego młodzieńca z osłupiałem spojrzeniem — unika zalotnego wzroku pięknej damy. Na drugiej rycinie, po zażyciu płynu, ten sam młodzieniec ściska i obejmuje damę. Przemienił się w tęgiego chłopca.

Jest więc co czytać i czem się ubawić w amerykańskich dziennikach niedzielnych. Podobne są do wystawy sklepowej z ciekawymi napisami na każdym przedmiocie. Mniejsza o to, czy wiadomość prawdziwa — byle była sensacyjna!

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Gotfryda i Leoncjusza b.; we wtorek Feliksa, męczennika; w środę Pawła I-go apostoła.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 33, zachód przypada o godz. 3 minut 56, długość dnia godzin 8 minut 18.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

OD ADMINISTRACJI.

Ci z Szan. Prenumeratorów, którzy do poniedziałku dnia 13-go stycznia nie uiszczą przedpłaty, nie otrzymają już następnego numeru. Upraszamy zatem o rychłe nadesłanie przedpłaty celem uniknięcia przerwy w dostarczaniu dziennika.

Z CHWILI.

Malarz i monarcha, czyli historja dwóch przyjaciół.

Scena przedstawia gabinet prywatny monarchy, który zamyślony siedzi przy stole. Po chwli, otwierają się drzwi i wchodzi malarz w podróżnem ubraniu, z walizką w ręce.

Monarcha. Odjeżdżasz mistu?rz

Malarz. Muszę, Najjaśniejszy Panie, Bóg mi świadkiem, że nie chcę, ale muszę...

Monarcha (ze zwykłą przenikliwością). Ach, domyślam się, prawdopodobnie ta sprawa...

Malarz (z zachwytem). Najjaśniejszy Panie! Ty dusze ludzkie na wskroś przenikasz swojem orlem spojrzeniem... (po chwili posępnie i ze smutkiem). Są jednak... chwile w życiu ludzkiem...

Monarcha. Tak... ale przecież wy ludzie sztuki powinniście się wznieść ponad drobne narodowościowe przesądy... Szkoda, że chcesz odjeżdżać... Właśnie miałem dla ciebie nowe zamówienia.

Malarz. Nowe roboty!... (ze smutkiem). Nie, nie, nie... Najjaśniejszy Panie... i dla serca trzeba coś zrobić...

Monarcha. Zresztą sami jesteście sobie winni. Gdyby Polacy inaczej postępowali i my byśmy inaczej się obchodzili z nimi... Czyż nie wszystko jedno ostatecznie, jakim językiem się mówi?

Malarz. Co za humanitaryzm! Najjaśniejszy Panie! Twoje słowa są jako zorza, która wschodzi ponad mym nieszczęsnym narodem. Nowe roboty, a przytem mówisz, że bylebyśmy się poprawili... (Wzruszenie nie pozwala mu skończyć zdania).

Monarcha. Ale przyrzekam ci... jeżeli Polacy zmienią tylko swoje postępowanie, wnet i my inaczej z nimi się obchodzić będziemy. No, do widzenia, jeśli masz jechać, jedź.

Malarz (z oburzeniem). Jakto! Czy ja bym mógł teraz cię opuścić? (Przez łzy): Nowe roboty!

Monarcha. W każdym razie idź już do domu. Jutro rano podyktuję memu adjutantowi kilka nowych tematów dla ciebie.

Malarz powraca do domu, promieniejąc szczęściem całego narodu. Po drodze zachodzi do urzędu telegraficznego i rozsyła na wszystkie strony Ojczyzny radosne depesze:

„Wobec przyrzeczenia, złożonego mi solennie przez Monarchę, że Polska niebawem będzie — zostaję“. *Kwowadys.*

ZE ŚWIATA.

Kronika poznańska. Zacny kapłan polski ksiądz Laskowski z Wrześni otrzymał ze strony księcia Witołda Czartoryskiego prezentę na probostwo w Konarzewie. Ks. Laskowski niebawem przeniesie się do Konarzewskiej parafji, w której, z pomocą Bożą, będzie godnym następcą niezapomnianej pamięci ks. Niezielińskiego.

Na jego miejsce pójdzie do Wrześni ks. Mann z Gniezna, niedawno wyświęcony.

— JE. ks. arcybiskup Stablewski, cierpi od początku roku na bardzo silną newralgję. Lekarze zakazali mu przyjmować wizytę.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nowy Targ 10 stycznia. Morderstwo, samobójstwo, czy wypadek. We wsi Rokicinach pod Nowym Targiem znaleziono dnia 6 b. m. na boisku zwłoki Stanisława Drysaka gospodarza gruntowego, lat 39 liczącego, żonatego. Przedtem pił denat przez dłuższy czas w szynku Jakóba Ponickiego w Rokicinach, zatem niewiadomo na razie co było właściwie przyczyną tej nagłej śmierci. Zarządzone śledztwo prowadzi sąd powiatowy w Nowym Targu,

Nowy Sącz 10 stycznia. Hazardowa gra. Uwodziciel panien. Nietylko w wiedeńskim Jockey Clubie potrafią hazardowi gracze obdzierać naszych Polaków. Zdarza się to i w Galicyi, o czem świadczy następujący fakt:

W jednej z tut. cukierń zeszło się trzech tut. obywateli zabawiając się grą w karty. Wtem nadszedł elegancki Wiedeńczyk i usiadłszy przy tym samym stole, gdzie ci grali, kazał sobie podać herbatę. Po wypiciu tejże zapytał się grzecznie, czy panowie nie przyjmą go do towarzystwa. Nasi PP. F., M. i D. nie chcieli się okazać niegrzecznymi i przyjęli Wiedeńczyka, który się przedstawił jako ajent handlowy. Przebiegły szuler pozwolił najpierw Polakom ograć się do przeszło 660 kor., a po ukończeniu tej gry i rozejściu się do domów, oznaczyli znów sobie czas i miejsce na następny dzień do „rewanżu“.

Przy drugiej grze jednak przebiegły Wiedeńczyk ograł naszych Polaczków na przeszło 6000 k. i znikł bez śladu.

Wypędzony kolejarz Józef Jan 2-ga im. Czachurski z bocheńskiego powiatu lat 30 kilka liczący, silnie zbudowany i przystojny mężczyzna, wysławszy znienawidzoną żonę do Ameryki, postanowił żyć wesoło a bez pracy. Jeździł więc po wsiach i miasteczkach i wszędzie nawiązywał stosunki miłosne z pannami przyrzekając małżeństwo, przybierając za każdym razem inne nazwisko, i wyłudzając przytem pieniądze na zapowiedzi i pod innym pozorem.

W zamian zaś dawał Czachurski swym „narzeczonym“ w podarunku różne losy, które w rzeczywistości były tylko prospektem węgierskich firm. W ten sposób unieszczęśliwiał Czachurski mnóstwo panien materjalnie i moralnie, i byłby tak dalej uwodził nieszczęśliwe panny, gdyby nie żandarmerja, która wpadła na trop jego oszustw i odstawiła go do tut. więzienia sądu obwodowego. Po przeprowadzeniu śledztwa, w którem Czachurski przyznał się tylko do kilkunastu uwiedzionych panien, — trybunał zasądził Czachurskiego na dwa lata ciężkiego więzienia i na zwrot szkody uwiedzionym.

W celu bojkotu przemysłowego Prusaków. Większe zakłady przemysłowe w Galicji zachodniej, między innemi browary Götza w Okocimiu, ks. Sanguszki w Tarnowie, Johna w Krakowie, fabryka wagonów w Sanoku dążą do zerwania stosunków z pruskiemi kopalniami węgla. Z tego powodu w ostatnich dniach zaczęto sprowadzać na próbę węgiel z kopalni „Niwka“ w Królestwie Polskiem, należącej do Towarzystwa Sosnowickiego, złożonego z Polaków i Francuzów. Do Austrji wchodzi rocznie około 600.000 wagonów węgla pruskiego, z tego przypada na Galicję blisko 6.000 wagonów po 180 koron. Węgiel z kopalni „Niwka“ wytrzymuje podobno konkurencję z węglem pruskim co do ceny i jakości.

„**Doktor teologji**“. (Lwów. Tel.). Namiestnictwo, jak donoszą tutejsze dzienniki, zabroniło pod karą używania tytułu doktorskiego Markusowi Brande, kaznodziei synagogi postępowej w Stanisławowie.

Szpieg rosyjski. Aresztowano w karwińskim okręgu kopalnianym niejakiego Józefa Zaleskiego, podejrzanego o sprzedaż planów kopalń karwińskiego okręgu Rosji. Przy aresztowanym miano znaleźć listy wielu zagranicznych agencyj dyplomatycznych.

Morderstwo. (Delatyn. Tel.) Dnia 4 stycznia w lesie koło Krzyworówni, zabił jednem uderzeniem siekiery Michał Słowik Wasyla Słowika z powodu, iż ten nie chciał mu wypłacić zarobku za rąbanie drzewa w tymże lesie.

Listy gończe. Ścigani są przez Izbę radną sądu obwodowego w Tarnowie za zbrodnię kradzieży: Józef Cieroń recte Jan Kwiatkowski, cygan W. Dyrdała i Józef Wiśniowski, zowiący się również Kwiatkowskim. Wszyscy trzej przeczuwając pismo nosem zbiegli w niewiadomym kierunku.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu budowy wodociągu miejskiego, któremu przewodniczył prezydent miasta p. Friedlein, przyjęto sprawozdanie profesora Olszewskiego i chemika miejskiego docenta dra Lembergera. Uchwalono prowadzić dalej badania wody tak pod względem jakościowym, jak ilościowym i odnośne sprawozdania przedłożyć komisji wodociągowej na najbliższem posiedzeniu. Załatwiono rachunki z firmą Rumpel & Waldeck, która to firma wykonała tutejszą budowę wodociągów. Firma ta ofiarowała z przypadającej jej należytości przeszło 9200 kor. na budowę studni ozdobnej dla m. Krakowa. W sprawie konsumcji wody przyjęto do wiadomości, że ilość tejże wynosi do 3500 metr. sześciennych dziennie, co odpowiada 44 litrom na głowę i dobę, ilość zaś, którą miasto obowiązane jest dostarczyć, wynosić powinno 50 litrów wody na dobę dla potrzeby jednego mieszkańca. Wobec małej różnicy jaka zachodzi, wszelkie obawy co do zabraknięcia wody są nieuzasadnione. Projektowanego obniżenia zwierciadła wody w studniach nie osiągnięto, bo depresja średnia obecnie wynosi od 1·84 metr. do 2·00 metr., projektem objęte obniżenie wynosić powinno 3·50 metr.

Druga część posiedzenia odbędzie się w poniedziałek. Przedmiotem obrad będzie sprawa budżetu na rok bieżący, oraz sprawa przyznania konsumentom pewnych ulg w opłatach.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Na zasadzie § 19 ust. pras. upraszam o umieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze szan. czasopisma swojego a mianowicie z powodu notatki „Dukla 6 stycznia“ w numerze 5 „Głosu Narodu“. Nieprawdą jest, jakoby bankierowi p. Reichowi w Dukli upadła firma Horowitz i spółka jakąkolwiek kwotę dłużną pozostała, a zatem też i nieprawdą, że ten właśnie zgnębił wspólników tej firmy, że dwóch uwięziono a trzeci uciekł. Z poważaniem M. H. Reich.

Przed uciskiem podatkowym obronić może dokładna znajomość ustawy podatkowej. Interesowanym polecamy ustawę podatkową z 25 października 1896 w opracowaniu popularnem radcy Fr. Szymusika, wydaną staraniem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie. Obok najdokładniejszego streszczenia i objaśnienia ustawy, podaje autor wzory wszelkiego rodzaju fasyj, podań, wykaz papierów wartościowych wolnych od podatku rentowego i t. p. Książkę powyższą (niezbędny podręcznik dla opłacających podatek zarobkowy, osobisto-dochodowy, rentowy i t, d.) nabyć można w biurze wydawnictwa ulica Mochnackiego l. 10 po cenie zniżonej 1 kor., porto 10 hal.

Niebezpieczna przyjaźń. W ostatnim czasie w Mohylowie na Podolu rosyjskiem poznał niejaki Fryderyk Haase, Niemiec, były podoficer rosyjski, młodego człowieka nazwiskiem Władysław Homiakiewicz, rodem z Galicji, wsi Chartanowce koło Zaleszczyk. Zawiązała się między nimi serdeczna przyjaźń, a ponieważ H. szukał zajęcia i Homiakiewicz ofiarował się wyrobić mu posadę, w tym celu namówił Hom. Haasego, aby się z nim udał do Warszawy, gdzie rzekomo miał dlań gotowe stanowisko w pewnym przedsiębiorstwie. Po przyjeździe do Warszawy Homiakiewicz zwłóczył z dnia na dzień z nawiązaniem pertraktacji między rzekomym przedsiębiorcą a Haasem, wreszcie oświadczył Haasemu, że posada oddana została komu innemu, a przedsiębiorca na czas nieograniczony opuścił Warszawę. Aby jednak zapewnić egzystencję swemu przyjacielowi, namówił Hom. Hassego w dalszą podróż, mianowicie do Krakowa, gdzie również widział dlań świetne widoki. H. dał się skłonić do podróży i obydwaj serdeczni przyjaciele znaleźli się w Krakowie.

Tutaj Homiakowski, przeczuwając pieniądze u Haasego, chciał go zapoznać „z krakowskiem życiem“. Najęto przeto eleganckie mieszkanie, nie szczędzono na niczem, zabawy odbywały się w wszelki możliwy sposób. Posada jednak dla Haasego jakoś się nie trafiała. Ponieważ wszystko bierze swój koniec, tak też i wygodne życie dwóch przyjaciół niedługo trwało, zaopiekowała się nimi bowiem policja. Śledztwo dotychczasowe wykazało, że Haase owe pieniądze około 650 rubli skradł swej matce, która mu je powierzyła, by je oddał do Kasy oszczędności. Homiakowski natomiast, karany już za różne przestępstwa, oddaje się systematycznemu „naciąganiu“ łatwowiernych. — Obecnie siedzą obydwaj serdeczni przyjaciele „pod telegrafem“, wyczekując końca swej tragedji.

Ładna matka. Magistrat podgórski szuka pewnej dziewczyny służącej, nazwiskiem Rozalja Kościelniak, która pozostawiwszy swe dziecko u pewnej obcej kobiety w Podgórzu ulotniła się w niewiadomym kierunku, nie troszcząc się o nie. Podobno wyrodna matka grając rolę „porządnej dziewczyny, ukrywa się w Krakowie.

Włóczęgi. Od czasu do czasu czytamy, że jakiś próżniak zrobił zakład, że obejdzie Europę lub nawet całą ziemię bez pieniędzy, że wędruje piechotą że go podejmują po drodze i t. p. Takie zakłady niech sobie robią amatorzy na swój koszt i niech podróżują za pieniądze, a władza powinna takich próżniaków bez pieniędzy traktować jako włóczęków i odszupasować do granicy. Znowu jakiś Rumun „podróżuje“ bez pieniędzy o zakład 5 milionowy, jak doniosły gazety, i gości w Galicyi. Zwracamy uwagę władzy na tych próżniaków, bo naszych obywateli podróżujących bez pieniędzy zamyka się do kozy, i nie widzimy racyi, dlaczegoby cudzoziemcy mieli być lepiej traktowani. Czy kto włóczy się bez środków do życia dla zakładu, czy dla próżniactwa, to w obec ustawy jest obojętne, a surowe zastosowanie ustawy oduczy innych próżniaków od robienia niedorzecznych zakładów na cudzy koszt.

Piątkowa „branka“ policyjna przysporzyła aresztom policyjnym „pod telegrafem“ 63 nowych „gości“. Obecna liczba znajdujących się tamże aresztantów, wynosi ni mniej ni więcej jak... 650. Pyszna ilustracja.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 13 stycznia.

Konfiskata. Sobotnie wieczorne wydanie „Głosu Narodu“ zostało skonfiskowane za komentarz do wiadomości o odjęciu p. Kasprowi Wojnarowi rangi oficera rezerwy. Konfiskata nastąpiła tak późno, żeśmy zdołali zaledwie część wydania na prowincję wyekspedjować. Komentarz był tak wstrzemięźliwie i spokojnie ułożony, żeśmy się nie spodziewali interwencji p. prokuratora.

Wodociągi krakowskie okazują się w świetle coraz smutniejszem. Dwukrotnie już, na podstawie gruntownych informacyj podaliśmy wiadomość, że woda czerpana ze studzien wodociągowych staje się coraz gorszą i coraz mniej zdatną do użytku. Dwukrotnie na posiedzeniach Rady zaprzeczono tym doniesieniom, bałamując ludność miasta złudnemi przedstawieniami co do gatunku wody. Obecnie chemik miejski ukończył już swoje analizy wody ze wszystkich 18 studzien, i cóż się okazało? Oto we wszystkich studniach woda zawiera takie ilości żelaza, że bardzo prędko staną się niezdatne do użytku. Nieuchronnem następstwem tego stanu, jest pojawienie się wodorostów które będą rozwijać się bardzo prędko, i z tak żywiołową siłą, że ich usunięcie stanie się niemożliwem. Wodorosty mogą bardzo łatwo zatkać rury wodociągowe, a wtedy Kraków pozostanie bez wody.

Wielki zatem czas myśleć o zapobieżeniu groźnej katastrofie; jak twierdzą znawcy jedynym środkiem jest stworzenie zakładu odżelaziania wody, co będzie kosztować co najmniej pół miljona koron. Jakie dalsze przebudowy będą potrzebne, tego na razie obliczyć nie można, ale to pewna, że

miasto będzie musiało znowu ponosić ogromne a nieprzewidziane wydatki. Dokąd nas zaprowadzi taka gospodarka? kto ponosi winę niesłychanej lekkomyślności z jaką załatwiono w swoim czasie sprawę budowy wodociągów? jak przygotować się na dalsze wydatki? Oto pytania, które nasuwają się każdemu mieszkańcowi Krakowa, coraz dotkliwiej odczuwającemu ciężar podatków gminnych. Obecna dogorywająca Rada nie da nam z pewnością zadowalniającej odpowiedzi.

Zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez komitet stronnictwa demokratycznego, odbyło się w niedzielę po południu w sali Rady miasta. Celem zgromadzenia było omówienie spraw podatkowych miasta Krakowa ze względu na bliski wybór do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego jak również samychże wyborów. W zgromadzeniu wzięli udział przeważnie żydzi, przybyli również posłowie Daszyński i Rotter, z których wszakże żaden nie zabrał głosu. Po obraniu przewodniczącym rejenta Klemensiewicza, przystąpił adwokat dr Gross do referatu sprawy podatkowej miasta Krakowa. Referent rozpoczął od akcyzy miejskiej, utrzymując, że miasto Kraków niepowinno opłacać podatku akcyzowego. W mowie swej uderzył na Koło polskie, Rada miasta, iż nie starają się o zniesienie tego nieznośnego stanu.

Następnie rozwodził się referent szeroko nad sprawą podatku domowo-czynszowego, przytaczając cyfry i dane statystyczne, jak bardzo obywatele krakowscy przeciążeni są tym podatkiem. Drugą część posiedzenia wypełnił referat dra Guńkiewicza, który omawiał sprawę wyborów do komisji szacunkowej. Mowca zalecał, aby wybierano ludzi, którzy należycie znają stosunki tutejszych właścicieli, którzy nie kierują się żadnemi ubocznymi względami. Odczytano w końcu niniejsze rezolucje, które jednogłośnie zostały przyjęte:

Zgromadzenie poleca komitetowi wykonawczemu stronnictwa demokratycznego, aby co do wyboru w I i II kole porozumiał się, o ile to w tak krótkim czasie da się uskutecznić, z wyborcami, lub osobami, które się zajmują tymi wyborami, i działał w tym kierunku, aby kandydat dawał rękojmię sprawiedliwego traktowania spraw podatkowych.

II. Zgromadzenie uchwala, iż komitet wykonawczy stronnictwa demokratycznego w porozumieniu z pojedyńczemi kategorjami wyborców II kurji, lub ich przedstawicielami, poda do ogółu kandydatów, dających rękojmię sprawiedliwego traktowania spraw podatkowych. zarazem wyznaczy osoby, które będą upoważnione do przyjmowania kart wyborczych. Wkońcu adwokat dr Gross omawiał potrzebę założenia stałego biura w sprawach wyborczych i na tem zakończono posiedzenie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonja“, odbyło się w niedzielę po południu w sali Rady miasta. Powitał obecnych i zagaił posiedzenie prezes Edmund Klemensiewicz. Następnie odczytano sprawozdanie ostatniego walnego zebrania i sprawozdanie kasowe, które zostały jednomyślnie przyjęte. Sprawozdanie roczne między innemi wykazuje, iż Towarzystwo liczy do 2000 członków zwykłych, przychód wynosił wraz z remanentem z r. 1900 (1.047·66 kor.) 23.892·74 kor., rozchód 23.592·07 kor., pozostałość zatem kasowa z dniem 15 grudnia 1901 wynosi 300 67 kor. Majątek ogólny Towarzystwa wynosi wraz z legatami i darami 13.606·90 kor. Powyższe dane stwierdzają zatem, iż Towarzystwo pod każdym względem zadowalniająco się rozwija. Uchwalono wniosek p. Kosobuckiego, prezesa Koła mieszczańskiego, aby orkiestra „Harmonji“ rok rocznie brała bezpłatny udział w uroczystościach dnia 3 maja. Dalej uchwalono wnioski p. Konstantego Charzewskiego, aby w sprawozdaniach wymienione były bezpłatne występy orkiestry, dalej ilość członków zwykłych dawnych, ilość przybyłych członków nowych, jak niemniej kwota uiszczona z wkładek zaległych i wkładek bieżących.

Do wydziału wybrano następujących nowych członków: p. Erwinę Chorążynę, Władysława Gałczyńskiego, Józefa Goreckiego, Stanisława Hordyńskiego, Tadeusza Jabłońskiego, Franciszka Mackarskiego, Eugenjusza Hehoffera, Feliksa Sierhiejewicza, Stanisława Wajdę i Henryka Wolskiego. Na tem zakończono posiedzenie.

Demonstracja antypruska w Krakowie. Wczoraj wieczorem koło godz. 5 ej, odbyła się na ul. Straszewskiego, przed kamienicą l. 9. demonstracja. Mieszka w tej kamienicy Prusak Szmeltzer, ajent związku Gustawa Adolfa, o którego agitacji antypolskiej, antydynastycznej i antykatolickiej donosiliśmy w ostatnim numerze. Bezczelne zuchwalstwo Prusaka, ażeby przy takiem wrzeniu umysłów polskich rozpoczynać w samym Krakowie pruską agitację „Los von Rom“, oburzyć może każdego. To tez młodzież na pierwszą wieść o tem, bez jakiejkolwiek uprzedniej agitacji, pospieszyła przed dom, w którym zamieszkał ajent i tak na schodach kamienicy, jak i przed kamienicą, dawała w dosadnych słowach i gromkich okrzykach wyraz swemu oburzeniu. Na szczęście ajenta były to niezorganizowane gromady, dlatego też nie doszło do poważniejszych następstw. Nie ulega jednak wątpliwości, że obecność w Krakowie pruskiego ajenta wywoływać zaczyna powszechne oburzenie. Jeżeli władze bezpieczeństwa nie zajmą się jego osobą, to spokój publiczny i bezpieczeństwo osobiste ajenta na szwank narażone być mogą.

Sobotnia zabawa w Kasynie powszechnem dowiodła, że Towarzystwo to miało rację bytu. Oto w ostatnią sobotę zebrało się na salonach Kasyna towarzystwo doborowe przynajmniej z 300 osób złożone. Do kadryla pierwszego stanęło z górą 80 par, a do mazura 70. Zabawa, którą prowadził p. Karol Dawidowski, przeciągnęła się do późnej godziny: o godzinie 6 ej rano tańczono jeszcze z wielką werwą.

Żywa szopka w „Sokole“ powtórzona w niedzielę ściągnęła znowu liczne zastępy młodszej i starszej publiczności, która z prawdziwem zadowolnieniem śledziła wszystkie epizody tego pięknego a swojskiego widowiska.

Z teatru. Rozpoczęły się pełne próby z jednoaktowego dramatu J. Maskhoff'a „Car jedzie!“ osnutego na tle życia Warszawy podczas pobytu obecnego cara, oraz 3-ch aktowej sztuki Gabrjeli Zapolskiej „Mężczyzna“, przedstawiającej w nowej formie a zawsze zajmującą kwestję stosunku mężczyzny do kobiety.

Zabawa z tańcami. W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się w sobotę dnia 25 go stycznia zabawa z tańcami, na którą wydział Tow. zaprasza PP. członków i przez nich wprowadzonych gości.

Z pogotowia ratunkowego. Marja Potocka, służąca u państwa Niedźwieckich na ul. Sławkowskiej l. 6, idąc do piwnicy, spadła ze schodów. Potłuczoną obdatrzyło pogotowie.

P. Fanny Windisch doniosła telefonem, że służące jej Katarzyna Stępek w napadzie manji podpalania groziła, że ją spali w mieszkaniu. Pogotowie, przybywszy na miejsce, nie zastało już służącej. Prawdopodobnie uciekła.

Z zazdrości pobił wczoraj parobek swój „ideał“ w osobie Marji Strzeleckiej, służącej u państwa Bolechowskich. Zazdrosny kochanek złamał nadobnej Marysi nos. Ciężko pobitą opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Stara pijaczka. Na stację ratunkową przyprowadził stójkowy Katarzynę Sławińską, liczącą lat 80. Starowina wyszła na miasto, a spotkawszy kilka kumoszek, upiła się do nieprzytomności.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł Józef Morowski, inspektor asekuracji krakowskiej, w 56 roku życia.

Z teatru krakowskiego.

„Kajetan Orug“, dramat w 4 aktach przez T. Kończyńskiego.

Bohater nowego dramatu p. Kończyńskiego jest człowiekiem wielkiej energji, przedsiębiorczości, siły woli, rozumu i szlachetności, — słowem, prawie ideał człowieka i obywatela. Te jednak wszystkie dobre przymioty posiada Orug za sceną, a właściwie zanim się dramat rozpoczął, bo już od początku sztuki widzimy go jako rodzaj Hamleta, wątpiącego, niezdecydowanego, bajronizującego i złamanego miłością do pięknej Ludwiki Stobieckiej, Widząc tylko jaskrawe następstwa wydarzeń, o których się dowiadujemy z nawiasowych opowiadań, trudno Oruga sądzić według jego przeszłości. To, co robi i mówi, nietylko nie budzi do niego sympatji, ale jest tak nielogiczne, nieroztropne, a nawet niebardzo szlachetne, a całe jego postępowanie da się wytłomaczyć jedynie obłędem. któremu wkońcu ulega. Orug kochał Ludwikę, dziewczynę pustą, wyrachowaną i próżną, która go trzymała w odwodzie, o ileby się nie trafił zalotnik bogatszy i lepiej urodzony. Ale majątek jej rodziców topnieje, a Orug, podniecony miłością, zdobył miljony. Wtedy Ludwika decyduje się zostać jego żoną i sama mu się oświadcza, Orug jednak odrzuca jej rękę, bo nie wierzy, aby go prawdziwie kochała. Ludwika chce mu dać dowód swej miłości i w ciemną, burzliwą noc, przyjeżdża sama do jego domu. Orug, ku niemałemu zdumieniu jej i — publiczności, — wypędza dziewczynę, dla której poświęcił życie, a Ludwika wpada z koniem w przepaść i zabija się, poczem Orug, napół obłąkany, wygłasza wielki monolog i pada zemdlony. Na tem kończy się ta sztuka, w której widoczna zręczność pisarska nie może osłonić braku szczerości i prawdy życiowej, tudzież psychologicznych fałszów. Rysunek głównych postaci jest jaskrawy, nie mają one jednak żadnej plastyki, — a pomimo wielkich wysiłków autora, aby stworzyć ludzi niezwykłych i charaktery nadzwyczajne, — są to figury zupełnie szablonowe, odznaczające się przedewszystkiem wielkim talentem deklamatorskim. Bohater sztuki wygłasza z niesłychaną łatwością mnóstwo ogólników, które mają nam otworzyć głąb jego ducha, a w gruncie rzeczy są tylko dobrze zaokrąglonymi literackimi frazesami. Ma on być, zdaje się, przedstawicielem „chorej duszy“, a jest tylko bardzo nielogicznie myślącym dziwakiem. Również mało zrozumiałą jest Ludwika.

Do końca właściwie nie wiemy, czy jest to bezduszna lalka, czy kobieta o płomiennem sercu i szalonym temperamencie. Orug słusznie jej nie wierzy, — bo całe postępowanie Ludwiki z nim jest tak niekonsekwentne i obłudne, że szczerość uczuć, jakie objawia w ostatnich dwóch aktach. jest bardzo podejrzana.

Występuje w dramacie jeszcze równorzędnie z parą kochanków przyjaciel Oruga p. Katerla,— jest to jednak jegomość tak „piłujący“, nieznośny i niesympatyczny, że nie warto się nim zajmować i mamy tylko żal do autora, najpierw, że wprowadził na scenę, a potem, że mu oddał rękę pięknej siostry Oruga.

Uzupełnia dramat kilka figur podrzędnych,— które są grubo zarysowanemi, ale dość zabawnemi karykaturami, — a ożywiają go do pewnego stopnia epizody satyryczne. których główną wadą jest, że powstają w dość odległym związku z całością.

Wogóle, nie wyprowadzając żadnych wniosków na przyszłość z najnowszej sztuki p. Konczyńskiego, trzeba jedynie powiedzieć. że „Orug“ w porównaniu z „Otchłanią“ nie oznacza wcale postępu w twórczym jego talencie. Utwór to niedojrzały i zanadto w nim czuć robotą literacką. przedewszystkiem zaś razi tam pewna sztuczność i napuszystość. u młodego zwłaszcza autora bardzo niepożądana.

Z artystów grających wymienić należy na czele panią Siemaszkową, która przy pomocy swego wielkiego talentu zdołała wlać w napół martwą postać Ludwiki bujne życie i szczere uczucie. Znakomita artystka odniosła w tej roli prawdziwy i zasłużony tryumf. P. Sosnowski rolę Oruga może policzyć do swych najlepszych kreacyj. Również bardzo dobrze grali pp. Kotarbiński, Bednarczyk, Przybyłowicz, Walewski i Sobiesław, tudzież panie Wolska i Sulima. *b.*

TELEGRAMY.

Odjazd studentów Rusinów.

Lwów 13 stycznia. Dziś o godzinie wpół do 4 po południu odjechało ze Lwowa do Pragi 20 studentów Rusinów, o godzinie wpół do 8 wieczorem odjechała reszta studentow Rusinów w liczbie 80 do Krakowa. Na dworcu zebrało się celem pożegnania odjeżdżających około 500 osób, przeważnie studentów gimnazjalnych, którzy następnie udali się spokojnie do miasta. Kompanja wojska stała w pogotowiu w podwórzu dyrekcji policji.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 11 stycznia. W komisji budżetowej w dalszym ciągu dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych podnosi pos. Marchet niektóre sprawy sanitarne i zaleca rządowi badania w kierunku wskazanym przez profesora Kocha co do przenoszenia „tuberculiny“ ze zwierząt na ludzi. Pos. Romanowicz wnosi 4 rezolucje. Pierwsza, wzywa rząd do wniesienia projektu pragmatyki służbowej dla urzędników i sług państwowych. druga wzywa rząd do wniesienia projektu reformującego rozporządzenia dla policji z roku 1854, które nazywa wręcz sprzecznem z pojęciami i stosunkami konstytucyjnymi, trzecia rezolucja odnosi się do projektu ustawy przyrzeczonej już w § 12 ustaw zasadniczych o wykonaniu władzy rządowej, a mianowicie w sprawie odpowiedzialności urzędnika wobec publiczności za naruszenie ustaw.

W czwartej rezolucji domaga się pos. Romanowicz przedłożenia projektu ustawy o wychodźtwie, oraz o założenie i ogłoszenie statystyki wychodźtwa. Prócz tego poruszył pos. Romanowicz sprawę reformy policji we Lwowie i zakończenie układów w tej mierze z gminą, oraz sprawę ograniczeń żandarmów we wchodzeniu do pomieszkań porą nocną, do wypadków najniezbędniejszych. W końcu domaga się poseł Romanowicz dobrej fachowej organizacji nadzoru nad finansowymi zakładami ze strony namiestnictwa, pomnożenia fachowych technicznych sił w namiestnictwie i w starostwach, polepszenia bytu sekretarzy starostw, a wreszcie przyspieszenia budowy budynków na pomieszczenie dla różnych władz, za co obecnie skarb państwa płaci 9 miljonów kor. rocznie, a z czego na samą Galicję przypada przeszło $2^1/_4$ miljona kor. Poseł Hofman-Wellenhof i Kaiser polemizują z wczorajszymi wywodami pos. Kramarza co do stosunków na Śląsku i co do majoryzacji polskich

i czeskich posłów w Sejmie śląskim przez posłów cieszyńskich. Pos. Hofman-Wellenhof odczytał w ciągu swej mowy, niektóre ustępy sztuki scenicznej, napisanej na tle stosunków pruskich, a której wystawienia zabroniła cenzura w Gracu z powodu wyszydzań Polaków.

Wiedeń 13 stycznia. W dalszym ciągu dyskusji pos. Pernerstorfer domaga się upaństwowienia aptek, a następnie prosi prezydenta ministrów dra Koerbera, aby dał dokładne wyjaśnienie w sprawie gry hazardowej w „Jockey Clubie“, dalej krytykuje obszernie cenzurę teatralną, przyczem powołuje się na zakaz wystawienia sztuki Hauptmana „Tkacze“ i sądzi, że jest to hańbą dla Austrji. W końcu prosi prezydenta ministrów, aby w sprawie cenzury odstąpiono od zastarzałego systemu.

Prezydent ministrów dr Koerber oświadcza, że zastrzega sobie jeszcze odpowiedź na rozmaite kwestje i pytania, podniesione w dyskusji, aby jednak uniknąć nieporozumień, chce dziś parę słów powiedzieć o cenzurze teatralnej. Cenzura teatralna jest nieraz bardzo drażliwą i trudno jest wobec wielkiej ilości osób różnej płci i różnego wieku, z których składa się publiczność, by puszczono jakąś sztukę do wystawienia, nie przejrzawszy jej.

Prezydent ministrów wskazuje na to, że cenzura teatralna istnieje we wszystkich innych państwach, a także nawet i we Francji. Że nie jesteśmy małoduszni pod tym względem — mówił prezydent ministrów — dowiedliśmy przy rozmaitych sposobnościach, pozwalając na wystawienie rozmaitych sztuk. Co się tyczy sztuki wspomnianej przez posła Pernerstorfera, nie była ona dotychczas przedmiotem merytorycznego zarządzenia ze strony władzy cenzorskiej. Sztuka ta została raz przedłożoną cenzurze przez dyrekcję jednego z teatrów, po krótkim czasie jednak dyrektor tego teatru ustąpił, a sztuka została wycofaną.

Następnie przedłożono tę sztukę drugi raz cenzurze, jednakże wystawienia tej sztuki dotychczas nie próbowano.

Pos. Kozłowski, omawiając sprawę Morskiego Oka interpeluje rząd, jakiemi środkami chce strzedz neutralności spornego terytorjum i z jakiego powodu austrjacki posterunek żandarmerji został w lecie roku ubiegłego ze służby na terytorjum spornem wycofany, dalej, jak rząd zamyśla wystąpić przeciw pogłoskom, że na czas trwania prowizorjum, bądź to biernie czy też czynnie, sporne terytorjum ma być uważane za węgierskie. Po stronie austrjackiej bierność i bojaźliwość w obronie tego prawa u obecnego rządu objawia cię o wiele mniej niż u poprzednich.

Mowca podnosi w końcu z uznaniem mowę prezydenta ministrów dra Koerbera do urzędników w Pradze. W mowie tej podniósł prezydent ministrów, że urzędnicy mają być doradcami dla ludności i stróżami jej interesów. Mowca spodziewa się, że prezydent ministrów usunie także formalistykę biurokratyzmu i rozmaite inne wadliwości w świecie urzędniczym, polegające szczególnie na tem, że urzędnicy nie mają faktycznej znajomości pojedynczych królestw i krajów, jakoteż znajomości praktycznego życia.

Mowca domaga się rewizji praw administracyjnych i interpeluje rząd w sprawie ustawodawczego uregulowania przymusowego ubezpieczenia od ognia i ubezpieczenia bydła, jakoteż wynagrodzenia gmin za koszta poruczonego zakresu działania. W końcu interpeluje prezydenta ministrów w sprawie wykonywania konwencji weterynaryjnej przez Niemcy i wskazuje na to, że środki, wskazane przez rozporządzenie z grudnia 1901 dla zwalczania zarazy świńskiej, są mimo pewnych złagodzeń jeszcze zawsze drakońskimi.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek dnia 13 b. m.

Wiedeń 13 stycznia. Komisja budżetowa zbierze się jutro po przerwie trzydniowej i będzie obradować nad sprawami ministerjum spraw wewnętrznych. Zdaje się, że obrady komisji ukończą się z końcem stycznia.

Izba poselska.

Wiedeń 13 stycznia. Izba poselska zbierze się dnia 20 stycznia. Na porządku dziennym obrad stanie kontyngent rekrutów, następnie zaś sprawa kolei bośniackiej.

Ugoda czesko niemiecka.

Wiedeń 13 stycznia. Dzisiejsza „Mont. Presse“ zaprzecza, jakoby przed świętami miała się zebrać konferencja ugodowa czesko-niemiecka.

Studenci Rusini we Wiedniu.

Wiedeń 13 stycznia. W sobotę przybyło tu osobnym pociągiem 170 studentów-Rusinów, którzy z powodu znanych zajść opuścili uniwersytet lwowski i zapisują się na wszechnicę wiedeńską. Przybyłych powitał na dworcu komitet słowiański.

Prasa węgierska o mowie Bülowa.

Wiedeń 13 stycznia. Dzienniki węgierskie pomieszczają ostrą krytykę piątkowego przemówienia hr. Bülowa o trójprzymierzu i zarzucają mu nieszczerość wobec Austrii.

Miła teściowa.

Wiedeń 13 stycznia. Pani Tschan, matka pani Seidlowej, którą uwiódł Wolff, ogłasza szereg listów w obronie... Wolffa!! Treść tych jedynych w swoim rodzaju manifestów, jest tego rodzaju, że niepodobna ich powtórzyć. Pani Tschan przyznaje, że przebaczyła Wolffowi w imię idei, więc nikt niema prawa go sądzić. Natomiast napada w sposób niesłychany na swego biednego zięcia, nazywając go inkwizytorem i katem.

Cnotliwy Wolf.

Praga 13 stycznia. Pomimo wstrętnych rewelacyj, które odsłoniły prawdziwy charakter głównego przywódcy wszechniemców, ma on czoło ubiegać się ponownie o mandat — i co dziwniejsze, znajduje wszędzie gorące przyjęcie. Świadczy to, że agitacja „Los von Rom“ niesłychanie obniżyły poziom etyczny ludności niemieckiej w północnych Czechach.

W sobotę stawał Wolf w Hohenelbe. Cała rada miejska z burmistrzem na czele, oraz reprezentanci sąsiednich miejscowości, przybyli na zgromadzenie (!!). Miało się ono odbyć początkowo w sali, należącej do członka liberalnego stronnictwa, ten jednakże odmówił sali w ostatniej chwili. Wolfa powitano oklaskami. Między innemi powiedział Wolf:

„Staję dzisiaj przed panami nie w usposobieniu radosnem, lecz z bardzo ciężkiem sercem. Dawniej, kiedy stawałem tutaj przed wyborcami, to mnie i wam świeciły się oczy z radości. Dziś rzeczy się zmieniły. Jawnie i otwarcie wyznaję, że popełniłem wielki błąd, wdałem się jako człowiek żonaty w stosunek z młodą dziewczyną, ale również uroczyście przysięgam, że tylko raz zbłądziłem. Mój nieprzyjaciel korzysta z tego, aby mnie politycznie zgubić. Walczę obecnie nie o mandat, ale o życie i honor. — Dowodem, który przemawia za mną jest to, że ojciec dziewczyny, poseł Tschan, pozostał moim przyjacielem. Dowodzi to w każdym razie, że wina nie była tylko moją“.

Tu Wolf opisał szczegółowo całe zajście i mówił dalej:

„Prof. Seidel, mąż panny Tschan, postępuje jak inkwizytor i jak kat (!!). Kobieta zostaje zupełnie pod jego suggestją, wymusza na niej zeznania, w błocie tarza jej honor. Wystarczy tylko wspomnieć, że dał jej do podpisania znany memorjał, zawierający bezczelne kłamstwa“.

Następnie tłomaczył się Wolf szczegółowo ze wszystkich zarzutów i opowiadał, że kiedy prof. Seidel dowiedział się o wszystkiem, wymagał wprost od niego, aby się zastrzelił; on zaproponował mu pojedynek. Seidel się zgodził. Wolf w pojedynku strzelał w powietrze (?). Seidel celował, a kula zaświstała nad Wolfem. Można myśleć, że jeżeli ktoś już raz pojedynek przyjął, to sprawa przez to jest już zupełnie załatwioną. Nie tak myśli jednak Seidel, który z zimną krwią chce mnie zniszczyć. — Wolf kończył ponownem zapewnieniem, że tym razem wyborcy mają rozstrzygać nie tylko o jego mandacie, lecz także o jego życiu. Po krótkiej dyskusji kandydaturę Wolfa jednomyślnie przyjęto (!!).

Następnie stawał Wolf przed wyborcami w Braunau i otrzymał również jednomyślne votum zaufania.

Sprawa dra Tomki.

Budapeszt 13 stycznia. Dochodzenia policyjne wykazały, że dr Tomka, który przed kilku dniami rzekomo padł ofiarą kradzieży, następnie zaś zabił się — okradł siebie sam, aby podjąć premię asekuracyjną. Tomka był bowiem zabezpieczonym przeciwko kradzieży. Rozbił on sam swoją kasę zabrał papiery wartościowe i pojechał z nimi do Wiednia. Tu przyprawił sobie fałszywą brodę i spieniężył papiery w bankach, następnie zaś powrócił do Pesztu. Gdy sprawa kradzieży stała się głośną, a policja wiedeńska zażądała, aby dr Tomka przyjechał do Wiednia celem dania pewnych wskazówek, Tomka sądząc, żę jest odkrytym, rzucił się z okna 4-go piętra i zabił się. Jest on żydem i nazywał się dawniej Samuel Klein, był już raz oskarżonym o kradzież ale skazanym nie został. Tomka jest siostrzeńcem znanego wiedeńskiego profesora Pollitzera. Tomka zabezpieczył się był na 200.000 koron.

Z petersburskiej akademji umiejętności.

Petersburg 13 stycznia. Akademja umiejętności zamianowała nowych członków honorowych a mianowicie: króla Wiktora Emanuela, następcę króla szwedzkiego Gustawa, rosyjskiego posła w Konstantynopolu Finowiewa, prezydenta wiedeńskiej akademji Edwarda Süssa, profesora uniwersytetu czeskiego w Pradze Poliskę, profesora uniwersytetu berlińskiego Schmallera i rektora akademji w Sofji Ljubomirą.

Sattler o Polakach.

Berlin 13 stycznia. Podczas ostatniego posiedzenia Sejmu pruskiego Sattler polemizował z wywodami p. Dziembowskiego i oświadczył, że „jest różnica między tem, czy jakiś poseł omawia stosunki państwa obecnego, czy też, jak to się stało w Galicji, cały Sejm zajmuje stanowisko wobec spraw innego państwa“. W dalszym ciągu mowy począł omawiać znany list otwarty prof. Smolki i wyraził się w następujący sposób: „W Sejmie galicyjskim padły wyrażenia, które z niesłychaną ostrością zwrócone są przeciw pruskiemu rządowi, a cały Sejm przyłączył się do tej krytyki. Gorączka w głowach Polaków galicyjskich doszła do szczytu.

„Otrzymałem list od radcy dworu profesora Smolki, który jest zupełnie zwykłą zaczepką (!). List ten zmusza mię do zmiany mego zdania o towarzyskich zdolnościach Polaków o ile nie stoją oni pod pruską dyscypliną (!!)“.

Anarchiśći.

Tryest 13 stycznia. Pomocnik księgarski Antoni Giraldi, ajent handlowy Humbert Cossetti i student Humbert Pitoni, zostali aresztowani pod zarzutem propagandy anarchistycznej. Odstawiono ich do sądu krajowego.

Z Rady m. Lwowa.

Lwów 11 stycznia. Komisja budżetowa Rady miasta odbyła dotychczas trzy posiedzenia, na których uchwaliła budżet „dóbr miejskich“, budżet „szkolny“ jakoteż trzy rozdziały budżetu miejskiego.

NADESŁANE.

Ogłoszenie Licytacji.

Celem sprzedaży niżej wymienionych przedmiotów odbędzie się w biurze Dyrekcyi Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce **dnia 29 stycznia r. b. o godzinie 11-ej przed południem** publiczna licytacya ustna i ofertowa.

Do powyższego terminu t. j. do dnia 29 stycznia b. r. godziny 11 przed południem mogą być wnoszone oferty pisemnie z dołączeniem kaucyi.

Przedmioty sprzedać się mające:

Zabudowania

Budynek maszyny parowej i kotła,
Młyn gipsu,
Młyn mąki,
Dwie szopy otwarte;

Urządzenie młynów

Jeden kocioł parowy,
Maszynka parowa,
Dwa młynki kulowe,
Holender,
Transmisya do młyna gipsu,
„ „ „ mąki,
„ „ „ studni,
Mała sikawka.

Przedmioty powyższe można oglądać przed licytacją za zgłoszeniem się w biurze Dyrekcji Kasy Oszczędności 2935 4 5

WYSTAWA w WIEDNIU

Marzec — Kwiecień

(SALEN der k. k. GARTENBAU GESELLSCHAFT).

Towarzystwo „niebieskiego krzyża“ w Wiedniu urządza pod wysokim protektoratem **Jej ces. królewskiej Wysokości Arcyksiężnej Maryi Józefy** ogólną

WYSTAWĘ PRODUKTÓW

która następujące grupy obejmuje:

I. Środki spożywcze, pożywienia i napoje,
II. Dziedzina mieszkań,
III. Odzież,
IV. Wychowanie dzieci,
V. Środki zdrowia i piękności,
VI. Sztuka gotowania.

2977 2 3

Zgłoszenia i prospekta otrzymać można u generalnego zastępcy p. **Maxa Bondy Budapest VI**, Csengery utcza 76.

Do l. 959/902
B.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że dnia **16** (szesnastego) **stycznia b. r.** o godzinie 12-tej w południe odbędzie się Prezydyum Magistratu (schody główne, I piętro) publiczna licytacya celem oddania w przedsiębiorstwo następujących robót dla budowy miejskiej szkoły wydziałowej żeńskiej przy Rynku kleparskim w Krakowie:

na roboty: **stolarskie,**
„ „ **okucie stolarszczyzny,**
„ „ **lakiernicze i malarskie,**
„ „ **szklarskie,**
„ „ **rzeźbiarskie i cementowe**
„ „ **na posadzki z flizów i bruki.**

Odnośne plany i warunki można przeglądać i otrzymać w biurze Pana Prezydenta miasta od dnia ogłoszenia licytacyi codziennie od godziny 10-tej do 12-tej.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 4 stycznia 1902.

2975 3 3 Prezydent miasta *J. Friedlein* m. p.

Na czasopisma

polskie, francuskie, włoskie, angielskie i niemieckie

przyjmuje prenumeratę

Księgarnia katolicka

Dr Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek gł. 30.

Telefonu Nr. 418, 2916

zapewniając punktualną i szybką ekspedycję.

Cenniki czasopism przesyła się bezpłatnie odwrotną pocztą.

Służący

z dobremi świadectwami potrzebny do Składu Linoleum Kraków ul. Szewska L. 1. 2992 1 2

PISARZ

z szybkiem pismem polskiem i niemieckiem, obznajomiony dobrze z manipulacyą administracyjną i sądową oraz z buchalteryą, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia upraszam nadsyłać pod adresem: Franciszek Lubin poste restante Nowy Sącz. 2993 1 3

Kraków Gołębia L. 3.

Ignacy R. Goniakowski

udziela 2989 1 6

jak zeszłych lat 24-ch

nauki kroju damskiego

w krótkim czasie.

Tylko dla katolika

zaraz do wynajęcia **narożny sklep,** dwa pokoje i dwie piwnice w Krakowie przy ulicy Karmelickiej Nr. 24. 2963 3 3

Piekarnia

stara firma: „J. Drozdowski"

w Tarnowie ul. Bernardyńska, zaraz **do wydzierżawienia.** 2951 3 3

Od Nowego Roku

Redakcya „Tygodnika Mód i Powieści"

postanowiła rozszerzyć objętość pisma, wprowadzić ulepszenia w dziale mód, zaprowadzić stałą rubrykę pt.: **Poradnik dla kobiet**, dawać w każdym numerze *kolorowaną planszę mód*, oraz *Formę z bibułki*, ilekroć moda przyniesie zasadniczą zmianę w kroju sukien. 2991 1 3

Dział literacki obejmuje: Belletrystykę, sprawozdania, kroniki, korespondencye, kwestye społeczne etc.

WARUNKI PRENUMERATY: We Lwowie: kwart. 3 K. półrocz. 6 K. rocznie 12 K. — W Galicyi z przes. kwartalnie 3 K. 60 h., półrocz. 7 K. 20 h., rocznie 14·40.

Prenumeratę przyjmuje: **Główna Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści we Lwowie. Pasaż Hausmana 9.**

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ zastępuje** w zupełności woda **polecona przez Tow. Lekarskie alkaliczno słona,** zawierająca części składowe, jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy L. 4. 2917 0 0

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Każdy dobry mąż, kochający żonę swoją, zamyka do kasy

zaoszczędzone pieniądze, ale nie żałuje pięciu halerzy na kartę korespondencyjną, ażeby zapisać „Dźwignię", jedyny w swoim rodzaju tygodnik, zamieszczający rady i informacye, tudzież przepisy **z dziedziny gospodarstwa domowego** i t. d., a dodający swoim prenumeratorom **bezpłatnie** trzy dodatki, t. j.: 1) *„Przewodnik illustrowany po Galicyi"* 2) *„Organ Urzędników prywatnych"* tudzież 3) *„Lotne Listki"* czasopismo humorystyczno-satyryczne — i to wszystko za drobną kwotę 2 koron na kwartał. — Nr. okazowy *„Dźwigni"* wraz **z dodatkami** może **otrzymać każdy bezpłatnie**; wystarczy napisać kartę korespondencyjną pod adresem: *Redakcja „Dźwigni" we Lwowie.*

(Co do układu anonsu prawo zastrzeżone). 2938 4 9

Przez każdą księgarnię można sprowadzić dzieło w 37 wydaniu **Radcy Dra Müllera** 2585

o zaburzeniach w systemie nerwowym i sexualnym.

Przesyłka za nadesł. 60 kr. w markach **Kurt Röber, Braunschweig.**

Poszukuje posady

dobry chmielarz i porządny człowiek, rozumiejący się na uprawie i suszeniu chmielu. Posadę może objąć zaraz w Galicyi lub zagranicą. Adres: Jan Górski chmielarz Toporów poczta loco. 2994 1 5

Z FIUME przysyła

4½ kg. **Ballca** szlachetna . . fl. 4·50
4½ „ **Portorico** . . . . fl. 5·40
4½ „ **Java** . . . . . . fl. 5·85

Do tego może być dopakowane ¼ kg., ⅛ kg. herbaty I-a Souschong (familijna) za 1 fl. lub 50 ct. w oryginalnych chińskich paczkach. Wszystko ocłone, opłacone, za zaliczką lub nadesłaniem należytości. 2836 11 20

M. J. Rodó.

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem

SAMOUCZEK:

Polsko-niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct.,—kurs II-gi złr. 2·30·

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80.

Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

Dr Władysława Miłkowskiego

w Krakowie. 2366

DYETARYUSZ

szuka posady. — Adres: poste restante „13", Nowy Sącz. 2960 3

Podziękowanie na korespondentce

(u dołu notaryalnie potwierdzone.) 2682 3 6

Szanowny Panie! Moje świnie nie chciały żreć i były bardzo chude. Przypadkowo dostaję od jednego z moich ludzi 1 paczkę Proszku do tuczenia świń. Rzecz zadziwiająca! Świnie moje od tego czasu stały się niesłychanie żarłoczne i przybierają co kilka dni olbrzymio na wadze dzięki temu znakomitemu środkowi; dlatego mogę go każdemu jaknajlepiej polecić. — Proszę o przysłanie pocztą 5 paczek Proszku do tuczenia świń.
31/10 1900. Z wysokim szacunkiem
Józef Englisch, Bahnmeister, Belišće—Slavonien.

Powyższa Kopia zgodna zupełnie z korespondentką oryginalną, zaopatrzoną marką na 4 Filler i 2 halerze.

Lublana dnia 3 (trzeciego) Listopada 1901 (tysiąc dziewięćset jeden).
(Pieczęć notaryalna). **Ivan Plantan,** ck. Notaryusz.



Każdy hodowca świń, niech kupuje proszek do tuczenia świń Doktora Trnkóczy'ego. Jest do nabycia u wszystkich kupców, lub też poczta: Apotheke Trnkóczy, Leibach Krain. 1 paczka 50 hal., 5 paczek 2 kor.

W. Sznajdrowicz kuśnierz

w Krakowie, Rynek główny Linia A-B, L. 45, I-sze piętro

nad apteką pod „Białym Orłem"

poleca P. T. Publiczności swój oficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład, jakoto: Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Peleryny, Garnitury, Futra męskie spacerowe i podróżne, Czapki futrzane i uniformowe, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. Serdaczki, Kożuszki damskie, męskie i dziecinne. Oryginalne zakopiańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki, Sukmany Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski Krakowskie, Gumki i Kapelusze góralskie, Zamówienia i reperacye uskuteczniа w jak najkrótszym czasie. — Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności nadmieniam, że jako dostawca **wszystkich Bazarów krajowych** w Galicyi, będę w możności zadość uczynić tak w gustownym jak i wytrwałym towarze. 285 13 29

Popierajmy przemysł własny!

WYROBY PAROWEJ FABRYKI WÓDEK

Leszka Prus Wiśniowskiego i Spółki

(LESZEK PRUS WIŚNIOWSKI i ROMAN MARCZYŃSKI) 2551

w Tenczynku

dorównają co do smaku i dobroci wyrobom zagranicznym, są natomiast przeszło o połowę tańsze.

Polecenia godne: **Polecenia godne:**

Gdańska złota woda — Gdańska pomarańczówka
Gdańska wiśniówka — Botanik (prawnie zastrzeżony)

Starka Tenczyńska i t. d.

Cenniki franco i opłatnie. — Wysyłki w każdej ilości uskutecznia się odwrotnie.